

Marek Jędrasik

KONSERWATOR

Był słoneczny, cichy dzień, który zachęcał do długich spacerów.

Spotkałem go w parku. Siedział na ławeczce obok stawu, w którym majestatycznie pływały łabędzie.

Usiadłem obok niego zaintrygowany jego wyglądem.

– Czy nie wie pan, gdzie się znajdujemy? – zapytał mnie nieoczekiwanie.

– Jak to gdzie? W parku – odpowiedziałem lekko zdziwiony.

– To wiem, ale chodzi mi o czas i miejsce w sensie ogólniejszym. Rok, epoka...

– Chyba nie ma pan zaniku pamięci? Jest dzisiaj 10 lipca 1995 roku. Jesteśmy w XX wieku, w Polsce, na planecie Ziemia. Czy to panu wystarczy?

– Niech nie będzie pan tak ironiczny. Czy na przykład pan wie, w którym module funkcjonalnym określonego chronosu się znajduje?

– Chyba pan ze mnie żartuje... – odpowiedziałem, uśmiechając się do niego niepewnie.

– Nie, po prostu chcę obrazowo przedstawić panu relacje czasowe, jakie zachodzą między nami.

– Widzę że jest pan miłośnikiem fantastyki naukowej – odpowiedziałem coraz bardziej zaintrygowany nieznanym.

– Pewnie chodzi panu o generatory entropii językowej, które utrwalają zakrzywienie metryki waszej przestrzeni interpretacyjnej. Dzięki temu wzmacniają wasz horyzont czasowy.

– Coraz mniej pana rozumiem – odpowiedziałem, będąc coraz bardziej zadowolony z tego niezwykłego dla mnie spotkania.

– Oczywiście – odrzekł – przepraszam, ale trudno mi się tak od razu przedstawić na język waszego modułu czasowego. Chyba jednak dobrze trafiłem.

– Czyżby sugerował mi pan, że jest z innego czasu, a może nawet z innego kosmosu? – zacząłem prowadzić rozmowę z nieznanym w tej jego żartobliwej konwencji.

– Można to tak ująć w bardzo dużym przybliżeniu, traktując te określenia jako metafory – odpowiedział spokojnie, ciągnąc swój nietypowy żart.

– Co pan rozumie przez moduł funkcjonalny? – zapytałem z ciekawością.

– Jest to pewna populacja biologiczna zamknięta przez nas w pewnej przestrzeni interpretacyjnej. Przestrzeń ta jest efektem obiektywizacji określonego języka, w wyniku zachowywanej dzięki niemu równowadze socjologicznej.

– Czy mogę pana spytać, do jakiej rasy kosmicznej pan przynależy? – zapytałem go z uśmiechem.

– Chyba dla was będzie to starożytny Egipt – odpowiedział spokojnie.

– Widzę, że pan sobie ze mnie kpi? Nie lepiej od razu powiedzieć, że z cywilizacji znajdującej się w jądrze galaktyki? Zawsze to jest bardziej intrygujące.

– Nie kpię. Musi pan jedynie zrozumieć, że Egipt jako nadrzędny, globalny system jawi się dla swoich modułów w postaci określonego obiektu historycznego. Jest to efektem istnienia horyzontu czasowego waszej przestrzeni interpretacyjnej. To zamknięcie uniemożliwia wam kontakty z innymi modułami naszej cywilizacji. Moduły dzięki posiadaniu własnych horyzontów są oddzielone od siebie barierami informacyjnymi, które generują różne lokalne czasy.

– A więc, według pana, nie ma jednego uniwersalnego czasu – zapytałem, nakierowując rozmowę na tematy bardziej filozoficzne.

– Dla nas taki czas jest efektem obiektywizacji czasu gramatycznego języka, czego efektem jest absolutyzacja relacji czasowych z perspektywy jednego układu odniesienia, wyznaczonego przez formalną strukturę języka. Tak więc, z punktu widzenia waszej lokalnej czasoprzestrzeni, Egipt jest dla was pewną identycznością historyczną, która ukrywa przed wami lukę informacyjną o nas, a ogólnie o innych czasoprzestrzeniach. Miarą tej luki jest lokalny czas określający naszą historyczność. Jednak tak naprawdę określa on waszą historyczność wobec nas. W rzeczywistości jest miarą archaiczności etapu rozwoju, na jakim się znajdujecie w stosunku do nas.

– Czyżby chciał pan powiedzieć, że mieszkańcy tych różnych modułów są zawsze przeszłością Egiptu? – byłem coraz bardziej zaintrygowany tematem rozmowy.

– Dosłownie tak, jak pan to określił. Obiektywizują oni swoją historyczność za pomocą języka narzuconego przez nas, na który rzutują swoje własne lokalne uwarunkowania. Prowadzi to w efekcie do odwrócenia relacji czasowych, jakie zachodzą wewnątrz modułu, a tymi na zewnątrz. W końcu żaden użytkownik języka nie bierze pod uwagę tego, że język, w którym relacje te są wyrażane, zakłada już istnienie systemu nadrzędnego, który go stworzył, a który istnieje w czasie realnym, a nie cyklicznym, symulacyjnym, formalnogramatycznym, narzucenym z góry z punktu widzenia funkcji, jakie mają być realizowane dla niego.

– Jak z tego wynika, jesteśmy jakimś zespołem roboczym waszego społeczeństwa. W wyobraźni już zobaczyłem starożytnych Egipcjan, jak zapędzali niewolników do budowy piramid.

– No nie, jest to bardzo duże uproszczenie relacji, jakie zachodzą między nami a wami. Jesteście jedynie jednym z wielu zespołów funkcjonalnych naszej cywilizacji, zamkniętym jako określona biologia w pewnej przestrzeni interpretacyjnej. Jej horyzont czasowy jest efektem rzutowania waszych uwarunkowań na systemową strukturę formalną języka. W ten sposób jest on miarą naszego rów-

nież tak samo formalnego stosunku do was, ale już w funkcjonalnych strukturach czasoprzestrzennych naszej cywilizacji. Są one dla was tworzone w ramach symulacyjnych programów różnych etapów naszego rozwoju, które poszczególne moduły cyklicznie powtarzają, realizując dla nas standardowe informacyjne funkcje.

– Czyżby tylko informacyjne? – zapytałem ironicznie.

– Widać po tym pytaniu lokalne ograniczenia wyobraźni i wiedzy o stopniu różnicy lub w pańskim ujęciu przewagi systemu nad swoimi częściami. To ona powoduje, że możemy mówić o naszych relacjach jedynie na płaszczyźnie informacyjnej. Na niej możecie być dla nas modelami symulacyjnymi pewnych sytuacji wewnątrz innych modułów lub w otoczeniu całego systemu.

– Ukazuje mi pan system jakiegoś cybernetyczno-informacyjnego niewolnictwa, w którym panem jest jakieś społeczeństwo całkowicie ukryte przed tymi, którzy są wyzyskiwani.

– Z punktu widzenia lokalnego powyższa relacja między systemem globalnym a jego częściami tak się przedstawia, gdyż nie bierze pan pod uwagę problemów związanych ze stabilizowaniem środowiska w globalnym wymiarze czasoprzestrzennym. Jest to poza pana świadomością. Właśnie ze względu na globalność. To, co dla pana jest czymś naturalnym, fizycznym, dla nas jest efektem funkcjonowania określonej technologii, której złożoności pan nawet nie może sobie wyobrazić. Procesy, które na przykład są dla was związane z naturalną reprodukcją gatunków, dla nas są zagadnieniem technicznym zabezpieczającym naszą niszę przed entropią biologiczną. A staje się nią każda biologia, która wydostanie się ze swojej lokalnej niszy do innych funkcjonujących w naszej cywilizacji. Ten proces zakłóca równowagę wyznaczoną strukturą funkcjonowania w szerszej skali czasoprzestrzennej. Równowaga pomiędzy nimi jest przez nas utrzymywana dzięki stworzonemu systemowi cykli reprodukcyjnych. To one rozdzielają, wybierają i selekcionują różny materiał biologiczny do różnych naszych modułów.

– Widzę, że przedstawia pan obraz jakiejś hiperhodowli korzystnej dla Egipcjan.

– Są to dla mnie zbyt emocjonalne określenia. Proces ten zachodzi w imię najefektywniejszego wykorzystania każdej materii biologicznej do stabilizowania niszy wspólnej dla wszystkich, niszy globalnej wszystkich tych populacji. W tym i naszej. Oznacza to, że trwanie wszystkich jest uwarunkowane coraz bardziej przez działania związane ze stabilizowaniem pewnej konfiguracji różnych populacji biologicznych. Tworzą one biologiczny system zespołowego współdziałania, w hierarchicznie uporządkowanej drabinie różnych nisz. Każda populacja funkcjonuje w określonej przez nas niszy, której miejsce jest wyznaczone przez funkcje realizowane z punktu widzenia globalnej równowagi biologiczno-ekologicznej całego zespołu. Gdybyśmy na przykład swoich funkcji nie pełnili, istnienie wszystkich mieszkańców tych lokalnych nisz byłoby pod znakiem zapytania,

w szerszej skali czasoprzestrzennej, niż mogą to sobie wyobrazić ich mieszkańcy. Można powiedzieć, że lokalnym modelem tego globalnego systemu jest waza biosfera. To dzięki niej są realizowane wobec was funkcje ideologiczne naszej cywilizacji.

– Czyżby pan twierdził, że każda nisza ma swoją biosferę, która jest wytworem nadrzędnego systemu?

– Tak. Każdy gatunek w niej istniejący reprezentuje relację, jaka zachodzi pomiędzy wami a gatunkami istniejącymi w innych modułach. Jest to pewnego rodzaju system żywych symboli. Jest to dynamiczny model wzajemnych relacji pomiędzy różnymi populacjami funkcjonującymi w różnych modułach.

– Czyżby chciał mnie pan przekonać, że na przykład jesteście owadami dla pewnych populacji, a gadami dla innych?

– Tego bym tak jednoznacznie nie określił. Gdyż jest to dla mnie zbyt uproszczenie. Ale bardzo obrazowo ukazuje pan symboliczne funkcje biosfery, która ukrywa globalny system przed osobnikami lokalnych modułów. Dzięki temu jest wzmocniana całościowa równowaga, korzystna dla wszystkich.

– Twierdzi pan, że lokalne kultury korzystają z rezultatów istnienia globalnej cywilizacji, nie zdając sobie sprawy z tego? Obrazowo można powiedzieć że pasożytują na niej!

– To nie jest tak... Dla mieszkańców modułu, gdyby ją sobie uświadomili, sytuacja przedstawiałaby się odwrotnie. Dla nich to system globalny pasożytowałby, eksploatując lokalne populacje w imię jakiegoś absolutnie własnego egoizmu nadrzędnej populacji. Ze względu na ograniczenia intelektualne tych lokalnych populacji, wynikające nie tylko z biologii, ale również z pełnionych funkcji, najlepszym technicznym rozwiązaniem tego problemu jest ukrycie nas jako pewnej globalnej cywilizacji przed wami, mieszkańcami różnych modułów. Likwiduje to źródła możliwego stałego oporu socjologicznego, wynikającego z pewnych koniecznych ograniczeń, które wcale nie są przekraczalne jedynie dlatego, że zostaną uświadomione. Każda próba ich przekroczenia jest z punktu widzenia naszej wiedzy jałowa. Dlatego też system likwiduje wszelką informację tego typu jako destrukcyjną dla systemu. Jest ona dla jego funkcjonowania po prostu entropijna. Eliminowanie tej wiedzy o systemie w modułach zwiększa ich wydajność. Wynika to, na przykład, z likwidacji oporu socjologicznego, który dzięki takiej informacji uległby zwiększeniu. Można ten opór porównać do znanego wam z fantastyki naukowej buntu robotów. Nie ma buntu tam, gdzie roboty nie wiedzą, że są robotami, że są tworamii inżynierii genetycznej. Dzięki temu zmniejszamy również ich cierpienia, a zarazem zwiększamy ich zaangażowanie w system, poprzez wzmocnienie u każdego osobnika poszczególnego modułu poczucia własnej jedyności. Każda populacja żyje w niepowtarzalnym świecie. Zawsze w wyjątkowych czasach.

– Widzę że egipska humanitarność jest bardzo wyrachowana.

– Nie, jest po prostu racjonalna i dlatego dopasowuje do określonej biologii odpowiednie przestrzenie interpretacyjne, zamykające informacyjnie określone populacje w pewnych niszach. Przestrzenie te są generowane przez funkcjonującą w każdym module lokalny model globalnego systemu. Tym modelem jest w każdym ze światów biosfera. To z jej perspektywy populacje danego kosmosu są całkowicie naturalnymi, ewolucyjnie wykształconymi jej tworamami. Dzięki temu mieszkańcy modułów nie poszukują racji swego istnienia w systemie nadrzędnym. Z naszego punktu widzenia przestrzenie te jako pewne ewolucyjnie powstałe światy są formą ideologicznego ukrycia systemu globalnego ze względu na efektywność jego funkcjonowania. Każdy moduł funkcjonuje w standardowej czasoprzestrzeni symulowanej przez określone formalizmy językowe zsynchronizowane z odpowiednimi biologiami. Jest to oparte na tym, że każdą biologię można również określić jako pewnego rodzaju język reprodukcji, gdy odpowiednio formalnotechnicznie na to się spojrzy.

– Czy pańskie poglądy nie są czasami rasistowskie?

– W takim stopniu nie, w jakim różnice pomiędzy różnymi biologiami nie podlegają ocenom moralnym. Rozpatrujemy je jedynie z punktu widzenia teorii pól biologiczno-informacyjnych, w ramach których odpowiednia biologia rzutuje swoją własną strukturę na szerszy formalizm nadrzędnej biologii. Dzięki temu generuje ona odpowiednią dla siebie przestrzeń interpretacyjną, będącą efektem zakrzywienia metryki pól formalnych pod wpływem określonej materii biologicznej. W ten sposób powstaje zamknięty horyzont czasowy lub inaczej horyzont informacyjno-komunikacyjny, którego ze względów aksjologicznych żaden osobnik określonej populacji przekroczyć nie może. Tworzy on lokalną kulturę dla pewnej populacji biologicznej, która ulega w jej ramach upodmiotowieniu.

– Rozumiem, że dla pana z tego punktu widzenia nasze pojęcie absolutnego czasu i przestrzeni jest fikcją ideologiczną, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością – powiedziałem to coraz bardziej zaciekawiony filozoficznymi rozważaniami nieznanego.

– Jestem zdumiony pańską przenikliwością – odrzekł spokojnie. – W naszych teoriach każda kategoria językowa jest punktem nieciągłości metryki czasoprzestrzeni informacyjno-biologicznej. Jest po prostu możliwym przejściem do innych języków lub innych biologii, co jest dla nas w pewnym sensie równoważne. Określona coraz bardziej biologia, ze względu na pełnione funkcje, ulega upodmiotowieniu, czego efektem jest obiektywizacja pewnego języka. Jej skutkiem jest jednoznaczność znaków, która likwiduje dane nieciągłości. Jedność formalna znaku staje się jednością bytu, ukrywając w ten sposób przed podmiotem różnego rodzaju strukturę rozwidlającą się metryki czasoprzestrzennej, znajdującą się poniżej tej jedności. Byłaby ona dla niego źródłem nieokreśloności relacji czasoprzestrzennych pomiędzy różnymi modułami jako alternatywnymi światami. Prowadziłoby to nie tylko do rozpadu tożsamości kosmosu, ale również jedności

podmiotowej samych mieszkańców. W ten sposób obiektywizacja języka ujednoznacznia pewną metrykę czasoprzestrzenną dla określonej populacji. Język ulega ontologizacji w wyniku efektywnego jego wykorzystania jako układu synchronizującego jednostki populacji ze sobą. W wyniku tego procesu powstaje wspólnota komunikacyjna zamknięta w pewnym określonym języku. Samo to zamknięcie jawi się jako obiektywny świat. Miarą stabilności populacji, jej równowagi socjologicznej, jest właśnie ta obiektywna czasoprzestrzeń. W wyniku jej istnienia każde słowo, gdy ulega uprzedmiotowieniu, staje się pewnego rodzaju luką informacyjną dla jego użytkownika o innych czasoprzestrzeniach. Po prostu znaczenie znaku jako jednoznacznie rozumiany byt staje się pewnego rodzaju barierą komunikacyjną, blokującą dostęp do alternatywnych światów, naszych modułów. Kontakt pomiędzy nimi jest możliwy tylko wtedy, gdy znak w trakcie metaforyzacji wchodzi w inne relacje semantyczne z innymi znakami, doprowadzając nie tylko do ich uwieloznacznienia, ale do tworzenia zupełnie nowego języka. Ten proces nie jest efektem twórczych działań wolnego podmiotu, lecz jest uwarunkowany rodzajem materii biologicznej, reprodukowanej w naszym systemie. To my tworzymy system synchronizujący biologię z językiem poprzez kontrolowanie cykli reprodukcyjnych. W ten sposób dzięki obiektywizacji języków ulegają zapośredniczeniu względem siebie różne biologię, tworząc ustrukturalizowany system modułów. Ich bezpośrednie spotkanie po likwidacji barier językowych byłoby katastrofalne dla nich z wielu różnych powodów. System do tego nie dopuszcza, synchronizując w odpowiedni sposób różne cykle reprodukcyjne tych oddzielanych za pomocą pola informacyjno-biologicznego od siebie biologii. Jego podstawą są formalizmy nie tylko synchronizujące jednostki na poziomie treści wewnątrz modułu, ale również synchronizujące moduł jako pewną całość funkcjonalną z systemem nadrzędnym na poziomach metajęzykowych. Różne biologię dla siebie wzajemnie są pewnego rodzaju informacją zakodowaną w pewnych strukturach formalnych języka reprodukcji. Język ten im się jawi jako uniwersalny kod genetyczny. Jego odpowiednikiem formalnym jest określona kultura lokalna. Jej kodem jest język. W ten sposób pole informacyjno-biologiczne, które z punktu lokalnego jawi się jako określony poziom kulturalno-językowy, relatywizuje do siebie różne biologię w imię utrzymania jedności ich zespołu.

– Jeżeli dobrze pana rozumiem, to powyższe pole nie jest ani czysto obiektywne jako biologiczne, ani czysto subiektywne jako kulturalno-socjologiczne, formalnojęzykowe, informacyjne.

– Tak, ma pan rację. Wasza obiektywizacja czasu i przestrzeni jest dla nas ideologiczna, wynikająca z potrzeb systemu, który musi was zamknąć jako podmioty w pewnym formalizmie, na przykład matematycznym. W wyniku tego nie dostrzegacie wymiaru informatycznego rzeczywistości, która jest dla was jedynie materialno-energetyczną maszyną całkowicie przypadkową w swym działaniu w takim stopniu, w jakim nie jest dla was systemowa ze względu na waszą

niewpowtarzalność podmiotową. Albo jest czystym duchem, czystym formalizmem, informacją bez żadnego związku z materią, która jest całkowicie mu podporządkowana.

– Czym więc dla was jest podmiotowość?

– Ta jest ostateczną miarą formalną zamkniętości w przestrzeni komunikacyjno-interpretacyjnej danego modułu, dzięki której można w nim wprowadzić pewien linearny czas. W końcu absolutna tożsamość podmiotu zawsze jest formalna, czysto gramatyczna. Tak więc jest jedynie miarą przynależności pewnej materii biologicznej do systemu reprodukcji. Sam czas ukrywa dzięki szumowi informatycznemu, jako treściom urzeczowionego przez podmiot języka, pewien czas cykliczny, funkcjonalno-formalny. Sam szum jest generowany przez horyzont czasowy, po przekroczeniu którego informacje systemowe ulegają przypadkowemu odbiorowi ze względu na nieciągłości metryki ukrytej przed podmiotem w wyniku obiektywizacji języka. Jest to efekt utożsamiania względnej lokalnej czasoprzestrzeni z absolutną w wyniku dążenia do zachowywania własnej duchowej jedyności. Tak więc zaangażowanie w podmiotowość mieszkańców danego świata jest źródłem lokalnego czasu w danym module.

– Czyli dla was podmiotowość wynika z absolutyzowania czasoprzestrzeni przez określone jednostki biologiczne, w której się znalazły w wyniku rzutowania własnych uwarunkowań cielesnych na globalny formalizm językowy systemowo ujętej biologii?

– Tak, wynika to z zamknięcia informacyjnego w pewnym systemie miar formalnobiologicznych, które ulegają obiektywizacji jako czasoprzestrzeń. Miarą zaś jej względności jest informacja, która łączy je wzajemnie ze sobą na pewnym poziomie formalnym oraz je rozdziela na pewnym poziomie obiektywizowania. Jednak ostatecznym wymiarem czasoprzestrzeni, zarówno czysto formalnym, jak i materialnym jest podmiotowość, jako ostateczna miara każdej rzeczywistości nie tylko realnej, ale i czysto formalnej.

– Czyżby pan chciał powiedzieć, że wasza teoria czasoprzestrzeni i logiki jest w ostateczności tożsama z teorią podmiotowości?

– Tak, w takim stopniu, w jakim jest to metateoria każdej wiedzy tworzonej w modułach. Gdy w ramach tej wiedzy powstają problemy, to dla nas ich źródłem są ideologiczne funkcje, jakie realizuje ona wobec lokalnego systemu trwania świata.

– Inaczej mówiąc, po prostu nasza wiedza absolutyzuje naszą duchowość, a przez to i materialność świata. Ten dualizm jest dla pana ideologiczny.

– Słusznie. Każdy system materialno-energetyczny posiada granicę informacyjną, która go oddziela od systemu nadrzędnego, w ramach którego następuje wzajemna relatywizacja lokalnej duchowości i materialności do siebie, dzięki czemu powstaje pomiędzy systemem a jego częściami pewna nieciągłość. Ostatecznym wyrazem powyższej nieciągłości informacyjnej jest duchowość mieszkań-

ców modułu, który jest dla nich jedynym światem w takim stopniu, w jakim oni sami są niepowtarzalni jako ostateczne miary samych siebie. Każde naruszenie zamkniętości informacyjnej danego świata wywołuje opór podmiotów, gdyż jej efektem jest destrukcja ich wyjątkowości, opartej właśnie na dualizmie ducha i materii. W ten sposób różne lokalne światy są oddzielone od siebie nieporównywalną podmiotowością ich mieszkańców, która zarazem je łączy ze sobą na poziomie formalnojęzykowym, informacyjnym w zależności od różnic materialno-energetycznych, jakie zachodzą między nimi.

– Oczywiście tymi, którzy je łączą, są Egipcjanie, dla których mieszkańcy modułów są pewnego rodzaju cyborgami wytworzonymi przez biotechnologię i socjotechniki informatyczne.

– Znowu zbyt emocjonalnie podchodzi pan do pewnych spraw, ale rozumiem pana, gdyż wynika to z blokad emocjonalnych, które występują w podmiotowości waszego modułu – ze spokojem odpowiedział mi nieznajomy.

– Można powiedzieć, że istnieje równoważnik materialno-informacyjny zamiany określonej proporcji energii w informację i odwrotnie w ramach globalnej systemowej równowagi pomiędzy różnymi światami. Są one różne, gdyż nie dadzą się sprowadzić do jednego układu odniesienia czasoprzestrzennego lub inaczej formalnojęzykowego, a więc do jednej przestrzeni komunikacyjno-interpretacyjnej. Każdy ze światów jest pewnego rodzaju modelem symulacyjnym całości dla innych światów z dokładnością do podmiotowości jego mieszkańców. Dzięki temu mogą one spełniać wobec siebie funkcje informacyjne w ramach globalnej równowagi między nimi.

– Widzę, że dla pana rzeczywistość jest wielkim komputerem, a my wszyscy jedynie jesteśmy jego oprogramowaniem funkcjonującym w wirtualnych cyberprzestrzeniach.

– Na pewno powyższa metafora oddaje w jakimś stopniu wizję świata, w którym funkcjonujemy, lecz tylko w takim stopniu, w jakim nie absolutyzuje pan wymiaru informacyjnego, zamieniając go w wymiar czysto duchowy, jako negatyw rzeczy lub czysto techniczno-materialny. Lepszym określeniem tego wymiaru dla pana byłoby nazwanie go aksjologicznym. Jest to wymiar metajęzykowy, dla którego realnością są właśnie wartości. To one określają system nadrzędny z perspektywy podmiotu funkcjonującego w lokalnym jego module. Podmiot znajdujący się wewnątrz systemu nie może go przekroczyć, gdyż uległaby destrukcji jego tożsamość aksjologiczna w wyniku naruszenia granic własnej kultury. Dla niego są one tożsame z systemem wartości, w które wierzy i realizuje w codziennym życiu, a które określają jego tożsamość emocjonalno-intelektualną.

– Jest to oczywiste, jeżeli przyjmiemy, że przynależymy do wspólnoty, której jesteśmy częścią nie tylko materialną, ale i informacyjną.

– Słuszna uwaga! Widzę, że pan mnie całkowicie rozumie – odpowiedział nieznajomy. – W ten sposób pole informatyczno-biologiczne jest tożsame z po-

lem aksjologicznym, gdy jest widziane z perspektywy poszczególnego podmiotu. Można powiedzieć, że jeżeli granica systemu materialnego jest informacyjna, to granica systemu formalnego jest aksjologiczna. Po przekroczeniu tej granicy formalizm podlega zobiektywizowaniu dla określanych coraz bardziej przypadkowo przez niego podmiotów.

– Jak rozumiem, jest to podstawowe źródło obiektywnego, materialnego świata, który jest wtórnym negatywnym produktem określonej aksjologii.

– Widzę, że pan w lot chwyta moje myśli. Tak, tak właśnie według nas materializuje się pewna informacja w imię postulatów aksjologicznych, które dzięki niej mogą być zachowane w starych i nowych światach. Dzięki temu istnienie żadnej podmiotowości nie jest przypadkowe, lecz wyznaczone równowagą aksjologiczną pomiędzy różnymi systemami formalnymi, które rozpowszechniają się w jej imię, tworząc nowe światy.

– Czy można to określić pojęciem kodu, który strukturalizuje chaos zgodnie ze swoimi potrzebami?

– Właśnie tak, tylko potrzeby te trzeba rozumieć jedynie z perspektywy aksjologicznej, co prowadzi w ostateczności do tego, że kod zawsze zamanifestuje się jako populacja podmiotów istniejących w jakimś kosmosie na ich miarę, przez nich tworzonym.

– Widzę, że zgodnie z tym, co pan mówi, nie ma miejsca na harmonię przedustawną pomiędzy różnymi światami, jaką zakładał Leibniz między monadami.

– Słuszne spostrzeżenie! Wynika to z tego, że nie zakładamy istnienia systemu globalnego, ostatecznego pod każdym względem.

– Inaczej ujmując, po prostu negujecie wiarę w istnienie Boga.

– Rzeczywiście, każdy system jest skończony, co oznacza, że upodobnienie światów do siebie zawsze było efektem wcześniejszej katastrofy jako zderzenia dwóch różnych porządków. Były one dla siebie chaosami, wzajemnie się destruującymi w imię nowej równowagi nie tylko materialnej, ale i informatycznej, wynikającej z niemożliwości całkowitej ich redukcji do siebie. Oznacza to, że każdy system równowagi materialno-informatycznej jest efektem wszystkich katastrof w takim celu zapamiętywanych, by je w przyszłości minimalizować, lokalizować nie tylko za pomocą środków materialnych, ale również informacyjnych.

– Z tego wynika, że ekspansja kodów w imię równowagi aksjologicznej może mieć katastrofalne konsekwencje dla innych kodów, zakłócając ich równowagę.

– Ma pan rację, lecz błędem byłoby wyobrażanie sobie tej konkurencji kodów zbyt materialistycznie lub zbyt duchowo, nie zapominajmy, że przebiega ona na poziomie aksjologicznym, czyli metajęzykowym dla pewnych podmiotów.

– W pańskiej wizji rzeczywistości nie ma jednak żadnych granic rozwoju systemów, które łącząc się ze sobą, w mniej lub bardziej katastrofalny sposób stają się zawsze coraz bardziej globalne, jeżeli nie w sensie materialnym, to w sensie informatyczno-formalnym. Jeżeli nie ma początku czasu, a więc jest on

nieskończony, to i powyższe systemy również są nieskończenie globalne. Można powiedzieć, że było dość czasu na to, aby powstał jeden nieskończenie globalny system, który byłby Bogiem dla swoich części jako ich opatrność.

– Pańskie wnioskowanie jest tautologiczne. Zakłada pan nieskończoność czasu, który jako taki może istnieć tylko dla Boga i z tego wnioskuje pan o jego istnieniu. Zapomniał już pan, że na początku naszej rozmowy była mowa o niemożliwości sprowadzenia wszystkiego do jednego układu miar materialnych oraz formalnych. Są one zawsze skończone i dlatego podmiotu nigdy nie da się zredukować do bytu całkowicie materialnego lub formalnego, poznawczego, usuwając jego wymiar aksjologiczny. I tylko w tym wymiarze możemy mówić o Bogu jako granicy wszelkiego poznania i wszelkiego możliwego języka, jakim posługuje się podmiot wszelkiej możliwej technologii.

– Jak widzę, Egipcjanie zajmują się dość intensywnie również teologią w ramach teorii informatycznej czasoprzestrzeni.

– I nie tylko oni. Grecy czynili to w ramach swej teorii Logosu, dosyć zresztą zbieżnej z naszą.

– Wracając do początku naszej rozmowy... Określił pan literaturę fantastycznonaukową jako generator entropii językowej. Chciałbym się dowiedzieć, dlaczego ją tak pan negatywnie określa?

– Moje określenie nie było wartościujące, lecz wynikało jedynie z funkcji, jakie ona pełni z naszego punktu widzenia w waszym module. Można powiedzieć, że wyrzuca z waszej przestrzeni interpretacyjnej zakłócenia informacyjne, które otwierają wasz horyzont czasowy, co może spowodować określoną katastrofę w szerszym środowisku systemu. Takie fluktuacje w polu informacyjnym zdarzają się dosyć często, czego efektem jest powstanie samorzutnie nowych możliwości formalno-teoretycznych, zakłócających spójność metryki waszej przestrzeni ideologicznej utrzymywanej przez naukę. Wtedy standardowym sposobem likwidacji tego zakłócenia, czyli wyrzucenia poza horyzont realności, jest zamienienie go w fikcję literacką służącą czystej rozrywce. Taki kontekst, ze względu na wytworzone już stereotypy, uniemożliwia odniesienie pewnych myśli do rzeczywistości standardowo określanej przez naukową wiedzę. Tym bardziej że pewien język jest zużywany maksymalnie szybko w wyniku chaotycznego łączenia go z innymi ze względów czysto komercyjnych. W ten sposób pewne możliwości teoretyczno-informacyjne ulegają rozproszeniu.

– Z tego, co pan mówi, wynika, że jako przedstawiciel nadrzędnego systemu nie powinien pan poruszać żadnego z podjętych tu tematów. W jakim celu pan przekazuje tę tajną wiedzę właśnie mnie?

– Jest to związane z moim zawodem. Jestem tak jakby konserwatorem waszego modułu. Musiałem się z panem spotkać jako pisarzem literatury fantastycznonaukowej.

– Skąd pan wie czym się zajmuję? – zapytałem zaskoczony.

-
- Czy myśli pan, że nasze spotkanie było przypadkowe? Wiem, że napisze pan sprawozdanie z naszej rozmowy, które spełni określone, ważne dla nas funkcje.
 - A co będzie, jeżeli nie opiszę naszego spotkania?
 - Chyba pan żartuje – nieznajomy wstał z ławki – jest pan przecież wyjątkowym pisarzem. No, na mnie już czas.
 - Jak panu właściwie na imię? – zapytałem niepewnie.
 - Może mnie pan nazwać Filonem. Jest to standardowy podprogram Mojżesza, który umożliwia wejście do Grecji z Egiptu – roześmiał się i bez pośpiechu zaczął się oddalać, pozostawiając mnie na ławce w głębokiej rozterce.